

Majewski, Wiesław

Stanisław Herbst - historyk wojskowy

Przegląd Historyczny 65/1, 5-18

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stanisław Herbst — historyk wojskowy

24 czerwca 1973 r. polska historiografia wojskowa poniosła bolesną stratę. Odszedł człowiek gatunku, zdawałoby się, wymarłego w XIX wieku: człowieka — instytucji, który tlejącą się pochodnię najlepszych tradycji tej gałęzi wiedzy przeniósł przez najtrudniejsze lata i rozniecił ją wychowując cały zastęp jej adeptów*.

„Ostatni polski polihistor”, jak go określił Stefan Kieniewicz, był przede wszystkim historykiem wojskowym¹. Dla „urodzonego w niewoli”, wychowanego w tradycji walk niepodległościowych, przyszłego „Chroboty”, kaprała Armii Krajowej, żołnierz był przede wszystkim żywym symbolem tych walk. Po latach stwierdzał: „wojsko w naszej przeszłości stanowiło szczególną część narodu, niekiedy jedyny widomy przejaw jego egzystencji”. Pisał dalej o „specyficznym polskim znaczeniu historii wojskowej”, o jednym z jej sensów: „historii narodu walczącego za wszelką cenę o byt”². Wskazywał, że wojsko polskie w dobie walk o niepodległość było „środowiskiem kształcącym obywateli-patriotów”³.

W dziejach polskiej historiografii wojskowej Stanisław Herbst sam stanowi całą jej epokę. Trudno w tej chwili jeszcze objąć ogrom tej straty. W miarę upływu czasu będzie on nam coraz bardziej olbrzymieć, na jego pismach będą się wychowywały pokolenia polskich historyków wojskowych. Do tej pory jego osiągnięcia metodyczne jeszcze w zbyt małym stopniu weszły w krwiobieg polskiej historiografii wojskowej.

Artykuł ten nie rości pretensji do całościowego ujęcia historyczno-wojskowego dorobku Profesora. Wymagałoby to obszernego studium, owocu długotrwałych badań. Spróbuję omówić tylko niektóre strony działalności Stanisława Herbsty jako badacza i nauczyciela, tak w oparciu o jego dorobek drukowany, jak też o wspomnienia kolegów i moje, uczestnika seminariów Profesora od 1952 r.

Należał on do trzeciego pokolenia historyków wojskowych. Pierwsze tworzyli G ó r s k i i K u d e l k a — ojcowie polskiej historiografii wojskowej, eksficerowie armii zaborczych, opanowujący z trudem w dojrzałym już wieku jako samoucy metodę historyczną. Przy znacznych osiągnięciach, nie zawsze potrafili sprostać wymaganiom metodycznym nauki, czasem też zbyt uwspółcześiali problematykę dawnej wojskowości⁴.

* Za przejrzenie artykułu i cenne uwagi dziękuję Kolegom W. Morawskiemu i J. Teodorczykowi.

¹ S. Kieniewicz, *Ostatni polski polihistor*, „Tygodnik Powszechny” nr 29, 1973, s. 3.

² St. Herbst, *Wojskowość*, [w:] *Dziejów Polski blaski i cienie*, Warszawa 1968, s. 261.

³ St. Herbst, *Historia wojskowa: treść, dzieje, metodyka, metodologia*, „Zeszyty Naukowe WAP”, seria Historia nr 5, 1961, s. 35.

⁴ Tamże. Por. też M. Kukiel, *Dzieje wojskowe*, KH 1937, s. 362—366; O. Lasowski, *Przedmowa* [do:] F. Kudelka, *Bitwa pod Kircholmem*, Warszawa 1921, s. I—X.

Drugie pokolenie stanowili historycy wykształceni na uczelniach cywilnych. Zdobywali oni niezbędną wiedzę militarną, jako samoucy, członkowie organizacji paramilitarnych; znaczna co prawda ich część pogłębiała ją później na polach bitew. Czołowymi przedstawicielami tego pokolenia byli dwaj badacze: Marian K u k i e l i Waclaw T o k a r z.

Trzecie pokolenie to bezpośredni uczniowie uczonych drugiego pokolenia. Otrzymywali oni w spadku gotowy warsztat, ale też miara wyników osiągniętych przez poprzedników została ustawiona bardzo wysoko i tylko nielicznym z trzeciego pokolenia udało się ją osiągnąć. Jedynie paru z Herbstem na czele poszło jeszcze wyżej.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że Profesor był uczniem Tokarza; ale był w jakiejś mierze i uczniem magistra i majora Ottona L a s k o w s k i e g o⁵. Nieraz wspominał, jak uczestniczył w zebraniach redakcji „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, stanowiących swoiste „seminarium metodyczne dla młodszych autorów” kierowane przez redaktora naczelnego Laskowskiego. Członkowie redakcji i historycy wojskowi spoza jej kręgu omawiali nadesłane artykuły przy udziale ich autorów, starając się przy pomocy ostrej nieraz dyskusji doprowadzić do tego, aby ostateczna forma prac w pełni odpowiadała wymaganiom metodycznym historii wojskowej⁶. Być może Herbst uczestniczył w podróżach historyczno-wojskowych wespół z redaktorem „Przeglądu”. Píše, że jego przyjaciel Profesor Janusz W o l i ń s k i „w zakresie studiów historyczno-wojskowych zawdzięczał niejedno wspólne wyprawom w teren z Ottonem Laskowskim”⁷.

Charakterystyczne jest nagłe przerwienie się ucznia Tokarza zaraz po magisterium od pracy nad powstaniem kościuszkowskim do studiów nad okresami tak odległymi jak lata poprzedzające Kircholm (1600—1602), czy nawet początki XVI w. Autor „Wojny inflanckiej” odbiegł zatem od okresu zainteresowań swego mistrza oraz położył nacisk na problematykę mu obcą: genezy i rozwoju sztuki wojennej. Na zagadnieniach tych skupiała się natomiast uwaga Laskowskiego, którego szczególnie zajmowało kształtowanie się staropolskiej sztuki wojennej na przełomie XV i XVI w., jak i Kircholm. Musiała tu więc oddziaływać przynajmniej inspiracja Laskowskiego w zakresie tematyki, ale zapewne wpływ tego wybitnego badacza staropolskiej sztuki wojennej był znacznie głębszy. Nie przeszkodziło to jednak Herbstowi już w 1935 r. polemizować z Laskowskim⁸.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zapoznał się Profesor z metodą marksistowską; doceniał też jej walory jako narzędzia pozwalającego głębiej wniknąć w proces dziejowy.

I poprzednio jednak, podobnie jak jego mistrz Tokarz, Profesor nieświadomie stosował wiele ujęć charakterystycznych dla metodyki marksistowskiej: traktowanie historii jako procesu nieustannego rozwoju, odrzucenie niezmienności zasad sztuki wojennej. Wojna dla Herbsta nie była zjawiskiem izolowanym z całości procesu dziejowego. Podnosił, że „del-

⁵ Związła a wysoka ocena jego dorobku pióra St. Herbsta, PSB t. XVI, s. 532—533.

⁶ St. Herbst, *Historia wojskowa*, s. 37; tenże, PSB t. XVI, s. 532; reszta danych w oparciu o ustne informacje Profesora.

⁷ St. Herbst, *Janusz Woliński*, KH 1971, nr 3, s. 749.

⁸ Por. wypowiedź w dyskusji nad referatem Laskowskiego o staropolskiej sztuce wojennej (w:) *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17—20 września 1935 t. II*, Lwów 1936, s. 170.

brückowskie ramy [„rozumianej szeroko”] historii politycznej oznaczały odejście od ciasnoty zainteresowań pruskiego oficera zawodowego” zajmującego się historią wojskową⁹. „Wojna inflancka 1600—1602” stanowi dobitny dowód, że opinię tę podzielał i praktycznie stosował już w młodości. Kładąc „główny nacisk na przedstawienie biegu myśli operacyjnej i taktycznej” starał się uchwycić całość problematyki wojny, przywiązywał duże znaczenie do jej podłoża gospodarczego, do wpływu czynników materialnych na działania. Kreślił sobie już wówczas taki program badań: „Zadaniem tej pracy jest odtworzenie przebiegu działań wojennych z uwzględnieniem wpływu na nie polityki i to przede wszystkim wewnętrznej oddziaływującej bardziej bezpośrednio. Szeroko uwzględniam sprawy mobilizacji i zaopatrzenia z ich gospodarczym i skarbowym podłożem”¹⁰.

To całościowe ujmowanie dziejów wojskowych było dlań punktem wyjścia dla problematyki organizacji wojska. Wzorem pracy z tej dziedziny była dlań „Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)” Tokarza, gdzie autor niemal na chwilę nie zapomina sprawdzić, jak te lub inne rozwiązania wytrzymały próbę walki w 1831 r.¹¹

Doceniając w pełni stotne walory metody marksistowskiej zrywał się na wulgaryzację marksizmu, na uproszczone ujęcia tak częste w historiografii wojskowej początku lat pięćdziesiątych, kiedy to próbowano ukazywać bezpośredni, mechanicznie ujęty wpływ struktury społeczno-gospodarczej na wojsko, bez uwzględnienia ogniw pośrednich, poprzez które ów wpływ oddziaływał.

Badania wojny w całości jej złożonej problematyki stanowiły niezbędny punkt wyjścia dla badań nad problematyką najbliższą Profesorowi, tj. nad dziejami sztuki wojennej¹². Podpisałby się zapewne pod zdaniem Kukiela, że historia sztuki wojennej stanowi „wykwit najcenniejszy całej historii wojskowej i jej uwieńczenie”¹³.

Jego główne, nieukończone niestety prace historyczno-wojskowe, prowadzone właściwie aż do śmierci, poświęcone były trzem kluczowym okresom polskiej sztuki wojennej. Były to: 1. geneza staropolskiej sztuki wojennej na przełomie XV—XVI w.¹⁴; 2. lata 1600—1604 — kształtowanie się sztuki dowódczej¹⁵, która miała doprowadzić do Kircholmu (Profesor chciał uwieńczyć te prace rekonstrukcją samej wyprawy i bitwy kircholmskiej);

⁹ St. Herbst, *Historia wojskowa*, s. 33.

¹⁰ St. Herbst, *Wojna inflancka 1600—1602*, Warszawa 1938, s. I.

¹¹ Por. referat M. Kukiela na zjeździe historyków polskich w 1925 r. pt. *Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział*, [w:] *Historycy o historii* t. II, oprac. M.H. Serejski, Warszawa 1966, s. 421.

¹² Por. informacje w tej sprawie zaakceptowaną w jakiejś mierze przez Herbstę w notatce na 30-lecie jego pracy naukowej: „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 1, s. 413—414.

¹³ M. Kukiel, op. cit., s. 421.

¹⁴ M.in. *Bitwa nad Wiedroszą 1500 r.*, [w:] *Wiek średni. Medium Aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962; *Kleck 1506 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” [cyt.: PH-W] t. VII, 1934; *Wojna moskiewska 1507—1508*, Warszawa 1935; *Najazd tatarski 1512 r.*, PH XXXVII, 1948; *Obraz bitwy pod Orszą 1514 r.*, „Rozprawy Komisji Historii Sztuki TNW” t. I, 1949 (współ z M. Walickim); *Kampania jesienna na Warmii i Powiślu 1520 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1957, nr 1; fragment monografii wojny 1519—1520 spoczywającej w rękopisie.

¹⁵ Poza *Wojną inflancką 1600—1602* także *Wojna inflancka 1603—1604*, [w:] *Studia Historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958.

3. narodziny nowej rewolucyjnej sztuki wojennej — okres powstania kościuszkowskiego¹⁶.

Lata 1929—1935 przyniosły nowe interesujące ujęcia staropolskiej sztuki wojennej ukazanej na szerokim tle dziejów powszechnych¹⁷. Kukiel i Laskowski ujmowali ten temat dość statycznie, wydzielając okres niejako czystej polskiej doktryny do r. 1632 i okres późniejszy, gdy została przeniknięta wpływami zachodnio-europejskimi. Tym co szczególnie ich interesowało były działania typu „klasycznego”, „napoleońskiego”: manewr prowadzący do bitwy i walna bitwa.

Tak wygląda sytuacja, gdy tą doktryną zainteresował się Herbst. Wyszedł on ze szkoły Tokarza, która interesowała się działaniami typu powstańczego¹⁸, przyniosła mu więc świadomość istnienia różnych rodzajów sztuki wojennej. Obok „klasycznej” sztuki wojennej będą go interesowały oblężenia, zagony, „wojna szarpana” i w ogóle działania wojsk improwizowanych. Wczesne prace Profesora to „Wojna moskiewska 1507—1508” (1935) tocząca się bez walnej bitwy oraz „Wojna inflancka 1600—1602” (1938), gdzie tak niewiele jest „klasycznych” operacji i bitew, a tak dużo oblężeń. Współ z J. Zachwatowiczem dał Herbst pierwszą w polskiej historiografii wojskowej fachową monografię dziejów fortecy („Twierdza Zamość”, Warszawa 1936), w której sporo miejsca zajmą dzieje jej obrony.

Jeszcze raz okazało się, iż rzeczy nowatorskie powstają na styku paru gałęzi wiedzy. Zainteresowanie historią sztuki okazało się płodne dla historii wojskowości. Sztuka wojenna była też rodzajem sztuki. Herbst przeniósł do sztuki wojennej pojęcie stylu i wiążące się z tym pojęcie „generacji”, szkół dowódczych, z którymi niejednokrotnie korelują „odmienne nawarstwienia stylowe”¹⁹. Zdynamizowało to od razu obraz staropolskiej sztuki wojennej.

W świetle badań Profesora okazało się, że Jan Zamoyski i Stanisław Żółkiewski dotychczas ściśle łączeni ze sobą, należeli do dwóch różnych generacji dowódczych. Dochodziło między nimi do ostrych sporów, których podłożem „nie zawsze musiała być małostkowa zawiść, lub zaczynające się niedołęstwo myślowe [Zamoyskiego], ale przeświadczenie o słuszności, niezdolność zrozumienia młodszych, wypływająca z odmiennej struktury umysłowości przynależnej do innego pokolenia”²⁰. W jednolity dotąd obraz sztuki wojennej tego okresu wdziera się walka dwóch koncepcji: 1. batoriańsko-zamojszczańskiej nastawionej na wielką, a więc nieruchawą armię, na prowadzenie wojny oblężniczej; 2. pokolenia młodego z Żółkiewskim i Krzysztofem Radziwiłłem na czele zamierzającego działać stosunko-

¹⁶ M.in. *Początki polskiej wojny rewolucyjnej 1794 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” [cyt.: SMHW] t. XIII, cz. 2, 1987; *Między Bugiem a Wisłą. 19.V—15.VI.1794 r.*, PH-W t. VIII, 1935; *Bitwa na przedpolu Warszawy w lipcu 1794 r.*, PH t. XLIV, 1952, z. 3; *Obrona Warszawy 12.VIII—6.IX.1794*, [w:] *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy*, Warszawa 1961; *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej u schyłku XVIII w.*, „Biuletyn WAP” seria Historia nr 2, 1958; *200 dni Najwyższego Naczelnika*, „Kultura” nr 41, 1967.

¹⁷ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, wyd. III, Kraków 1929; O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich t. I*; PH-W VIII, 1935, z. 1.

¹⁸ W. Majewski, *Kilka uwag o Wacławie Tokarzu jako historyku wojskowym*, „Zeszyty Naukowe WAP” Historia nr 15, 1967, s. 158—160.

¹⁹ St. Herbst, *Wojna inflancka*, s. 175, 178 i ustne informacje Profesora.

²⁰ Tamże, s. 178.

wo nieliczną i lekką armią opartą przede wszystkim o kawalerię samodzielną, z upodobaniem stosującego zagon²¹.

Na seminariach wymagał Profesor od swych uczniów, aby ocenę każdego działania wpisywali w dzieje sztuki wojennej ukazując, co pod tym względem nowego owa bitwa czy kampania wnosi wobec poprzednich i jaki wywarła wpływ na dowodzenie następnych lat. We własnych pracach dawał świetne przykłady jak te kwestie należy opracowywać.

Ocenę działań wojennych opierał na kryteriach omawianej epoki, a przynajmniej dbał by była według nich sprawdzona. Na seminarium niejednokrotnie podkreślał konieczność przestrzegania tej zasady. Uważał, że historyk wojskowy „powinien zakładać, że wódz, którego działania opisuje, działał rozsądnie i powinien szukać racjonalnego uzasadnienia tej decyzji, która nam ludziom XX wieku na pierwszy rzut oka wydaje się błędna”. Dopiero wówczas, gdy takiego wytłumaczenia tej decyzji nie znajdziemy, albo — co lepsze — stwierdzimy, że inni ówczesni dowódcy w podobnych wypadkach znajdowali lepsze rozwiązania, „możemy uznać rozpatrywaną decyzję za błędną”²².

Nie znaczy to, że negował istnienie szerszych prawidłowości. Afirmował „możność ustalenia praw historycznych”, sądził, że „przyjmując to jesteśmy lepiej uzbrojeni intelektualnie niż ci, którzy tę możliwość negują”. Przestrzegał jednak przed wulgaryzacją „uznającą istnienie wiecznych praw, które po sformułowaniu w odniesieniu do jakichś warunków historycznych dałoby się stosować do wszystkich innych”²³.

Praca Profesora nad dziejami sztuki wojennej wiąże się z charakterystyczną cechą Jego twórczości: poszukiwaniem wielkości. Nie oznaczało to braku krytycyzmu wobec tradycji. Herbst zawsze uczył szacunku dla prawdy, jaka by nie była gorzka, bolesna, trudna. Każdej wielkości nieufnie się przyglądał, starannie badał, czy to tylko pozłota, czy rzeczywiście szczerzy kruszec. Już w młodości, w swojej pracy doktorskiej krytycznie ocenił działalność Zamoyskiego, zaliczanego przecież do panteonu największych polskich wodzów. Nie był nigdy zwolennikiem hagiografii narodowej podkreślając, że nawet „nowoczesna hagiografia [kościelna] sprowadza świętych do rozmiarów ludzkich, nie przemilczając ich wad i słabości”. Pamiętamy jego ostre ustne sądy z lat pięćdziesiątych o Czarnieckim, choć zawsze doceniał jego wielkość jako wodza. Nawet do ukochanego Kościuszki będzie podchodził krytycznie. Zaakceptuje ku oburzeniu Kukieła wyniki badań Di h m a o ostatnich latach Kościuszki²⁴. Stwierdzi, że po Maciejowicach „załamała się [jego] odporność psychiczna... Potem był już tylko cieniem Naczelnika z r. 1794”²⁵. Napisze o „wątpliwej” jego zdaniem bitwie pod Dubienką (1792), w porównaniu do bardziej „niewątpliwej” bitwy pod Brześciem z tego roku, przy czym ta wątpliwość dotyczy dotychczasowego wysokiego miejsca Dubienki w dziejach polskiej sztuki wojennej²⁶.

²¹ Tamże, s. 173, 177—178.

²² Zdanie to znajduje się w mojej recenzji pracy R. Majewskiego *Cecora. Rok 1620* (SMHW XVII, cz. I, 1971, s. 280—281), przedyskutowanej na seminarium przed oddaniem do druku. Profesor nie wniósł wówczas do tych sformułowań poprawek.

²³ St. Herbst, *Historia wojskowa*, s. 39.

²⁴ M. Kukiel, *Zniesławienie Kościuszki*, „Teki Historyczne” t. XVI, 1969—1971, s. 107—111 (sprawa dotyczy symulowania przez Kościuszkę cierpienia i choroby).

²⁵ St. Herbst, *200 dni... Naczelnika*, s. 4.

²⁶ St. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej* [odbitka], s. 7.

Nie zadawała więc Herbstowi samo tylko rewidowanie poglądów na uznane wielkości, ani charakterystyczne dla „rewizjonistów” koncentrowanie się na odkrywaniu małości ludzi wielkich. Teplił ostre sądy na temat błędów dowódców nie uwzględniające złożonego tła: warunków, w jakich działali, ich dotychczasowego doświadczenia, zasad ówczesnej sztuki wojennej. Uważał za niedopuszczalne ukrywanie słabości, błędów, ciemnych stron, ale był jednocześnie tropicielem tego, co jest wielkiego w człowieku mimo całej tak dobrze mu znanej jego małości.

Jeżeli zdejmuje wawrzyny z jednych posągów, często zaraz wkłada je na inne głowy. Krytyka Zamoyskiego łączy się z wyniesieniem Żółkiewskiego jako właściwego twórcy zwycięstw wodza spod Byczyny²⁷. Jeżeli pomniejsza znaczenie Dubienki, to jednocześnie ukazuje wielkość Jasińskiego jako dowódcy spod Brześcia i Wedelstäda jako dowódcy spod Zelwy²⁸. W młodzieńczej pracy o działaniach na Lubelszczyźnie w 1794 r. daje się odczuć niechęć do Zajączka, ale w ocenie działań i u niego znajduje pewne zalety²⁹.

Nawet wytrawnym historykom wojskowym trudno się ustrzec od błędu utożsamienia zwycięstwa z wybitnym osiągnięciem sztuki wojennej, klęski z nieudolnością wodza. Profesor Herbst tego błędu nie popełnia. Potrafi dostrzec cenne osiągnięcia sztuki wojennej w przegranych bitwach, kampaniach. Wymaga to bardzo wnikliwego spojrzenia.

„Kampania jesienna [1600 r.] oddała w ręce Szwedów północną część Inflant” otwierając im drogę w głąb tej prowincji aż do Dźwiny. Mimo to Herbst ocenia ją wysoko twierdząc, że stawia ona wodza polskiego Farensbacha „obok jego rówieśników wielkich wodzów — Krzysztofa I Radziwiłła i Żółkiewskiego”. Plan kampanii był dobry. Jego powodzenie „zależało od jednego czynnika, na który wódz w czasie gry nie miał wpływu — od odporności twierdz, stosunkowo dobrze przygotowanych do wytrzymania oblężenia”. Niestety element ten zawiódł³⁰.

Również w przegranej bitwie pod Chełmem (8 czerwca 1794) „przyjęty plan zapewniał obrońcy utrzymanie przez dłuższy czas terenu niezbędnego nacierającemu do rozwinięcia się. Na kierunku predysponowanym do manewru skupiał przeszło połowę żołnierza regularnego, na odcinku biernej obrony... stawiał tylko popolite ruszenie z artylerią”. Stwarzał ów projekt dogodne warunki do niespodziewanego przeciwuderzenia polskiego³¹.

Sledził Profesor, jak wodzowie polscy w ogniu bitew lat 1655—1656 szukali na gwałt nowych sposobów prowadzenia walki, gdy stare, wypróbowane od lat nagle nie zdały egzaminu³². Ukazywał wielkość Czarnieckiego, „który w każdym niemal starciu ze znakomitym wojskiem szwedzkim przegrywał, ale już nazajutrz znów szarpał je i wyniszczał”³³.

Była to jedna z istotnych cech, które Profesor przekazał swojej szkole. Idąc w jego ślady uczniowie próbowali wydobyć to co było wielkiego w okresach klęsk lat 1626—1629, 1648—1656, 1768—1772, ze Szczekocin, Maciejowic, zwyciężania w warunkach znacznej przewagi liczebnej czy taktycznej przeciwnika, szukania nowych sposobów prowadzenia walki.

²⁷ St. Herbst, *Wojna inflancka*, s. 133, 178.

²⁸ St. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej*, s. 7; *Między Bugiem a Wisłą*, s. 90, 100.

²⁹ St. Herbst, *Między Bugiem a Wisłą*, s. 96—98, 100—101, 111, 116.

³⁰ St. Herbst, *Wojna inflancka*, s. 43—45.

³¹ St. Herbst, *Między Bugiem a Wisłą*, s. 103—104.

³² St. Herbst, *Wojna obronna 1655—1660*, Warszawa 1957.

³³ St. Herbst, *Wojskowość*, s. 266.

Największym pod tym względem osiągnięciem własnym Profesora jest charakterystyka Kościuszki jako wodza. Sporo elementów wielkość Naczelnika uchwycili M. Kukiel, W. Zi en k i e w i c z, Z. W a l t e r - J a n k e, T. R a w s k i. Jego własne badania znacznie wzbogaciły i pogłębiły ten obraz. Wystarczy porównać je z ocenami Kukieła. Polemizując ze S k a ł k o w s k i m Kukiel oceniał wysoko zwycięzcę spod Raławic, podnosił, że „niewielu współczesnych wodzów obcych przewyższa go sztuką”³⁴. Część jednak opinii Skałkowskiego mogłaby znaleźć pożywkę w tezach III wydania „Zarysu historii wojskowości” z 1929 r., niezmienionych i w wydaniu V z 1949 r., w tezach o „kunktatorstwie”, o grzechach przeciwko ekonomii sił³⁵. W polemice ze Skałkowskim, która ukazała się w tym samym roku, co V wydanie „Zarysu”, nieco odmiennie Kukiel wycieniował obraz. „Inicjatywy [ze strony Kościuszki] było sporo i śmiałej”. „Tempo ich [tj. operacji Naczelnika] nie jest napoleońskie, ale w porównaniu z fryderykowym bardzo szybkie”³⁶. Jeżeli chodzi o ekonomię sił, to Kukiel podkreślał, że podobne błędy, jak Kościuszko pod Maciejowicami popełniał i Napoleon³⁷. Autor nie wy dobył jednak nowatorstwa Naczelnika w zakresie sztuki operacyjnej.

Doceniał Kukiel kościuszkowski plan zaimprovizowania masowej armii i jego wykonanie³⁸, nie dostrzegał natomiast, że wielkość Kościuszki leży i w jego umiejętnościach użycia tych mas improwizowanych. Dopiero u Herbsty rysuje się Naczelnik jako świetny dowódca tego typu formacji. Profesor pierwszy ukazuje Kościuszkę jako stratega wojny ludowej. Okazało się, że mimo niedostatecznego uzbrojenia i braku wykształcenia można popolite ruszenie i milicję celowo i skutecznie używać jako samodzielne korpusy „do wielkich demonstracji zbrojnych, do wiązania choćby kosztem wielkich krwawych strat, żywych sił przeciwnika”. Rzucenie takich improwizowanych grup przeciw kordonowi pruskiemu w okresie poraławickim sprawiło, że nieprzyjaciel cofnął się, „otwierając możliwości działania armii powstańczej na głównym kierunku”. Ponownie zastosował ten sposób Kościuszko nad środkową Narwią. Doprowadziło to w konsekwencji do krwawych strat, do rzezi pod Rajgrodem, ale w ten sposób odebrano przeciwnikowi inicjatywę i związano go, a wiadomość o tych sukcesach „w najtrudniejszym momencie powstania przed oblężeniem Warszawy” ułatwiła „doraźnie przetrwanie kryzysu”. Ukazuje Herbst „wyższą formę rewolucyjnej strategii” jaką była zbrojna insurekcja na tyłach przeciwnika. Jej zastosowanie (wybuch powstania w Warszawie 17—18 kwietnia) ocaliło od zagłady armię kościuszkowską niemalże osaczoną pod Raławicami w pobliżu Krakowa. Zorganizowanie powstania w Wielkopolsce w ciężkim okresie oblężenia Warszawy doprowadziło do jego zwinięcia przez Prusaków³⁹.

Rysuje się u Herbsty Kościuszko również jako wybitny wódz armii regularnej⁴⁰: „Jeśli w strategii 1792 r. występuje przede wszystkim kordon, to w 1794 r. widzimy początki strategii nowej”, rozbitcie celowe armii na usamodzielnione grupy — dywizje, których działania koordynuje Koś-

³⁴ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości*, wyd. V, s. 145—146.

³⁵ Toż, wyd. III, s. 190—191.

³⁶ M. Kukiel, *O Kościuszkę*, „Teki Historyczne” t. III, 1949, s. 36—37, 40—51.

³⁷ Tamże, s. 50. Por. też M. Kukiel, *Od Wiednia do Maciejowic*, Londyn 1965, s. 170—172.

³⁸ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości*, wyd. III, s. 178.

³⁹ St. Herbst, *200 dni... Naczelnika*, s. 4.

⁴⁰ St. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej*, s. 7.

ciuszeko. Ukazał Herbst nowatorstwo Kościuszki przejawiające się w stworzeniu odvodu operacyjnego i w „zaczepnym charakterze obrony operacyjnej”, gdy przed dwoma laty obrona Bugu miała charakter bierny. Dzięki takim działaniom polska sztuka wojenna „se développait parallèlement au grand art militaire russe de la fin du XVIII siècle et à celui de la France révolutionnaire”⁴¹.

„To co najbardziej oryginalne i nowatorskie [w dowodzeniu Kościuszki] — pisze Herbst — to inżynierska obrona stolicy pierwsza na tę skalę w historii nowożytnej wojskowości”⁴². „Po raz pierwszy wtedy pod Warszawą stworzono tak rozległy zespół umocnień wyzwolony ze schematu narysów tradycyjnych, a zespolony z morfologią terenu. Było to możliwe jedynie wokół wielkiego rewolucyjnego miasta, skupiska mas ludowych broniących wolności nie tylko karabinem czy piłą, ale i łopata. Właśnie nie we Francji rewolucyjnej bronionej tradycyjnym zespołem twierdz waubanowskich, ale u nas w Polsce powstało to dzieło nowatorskie”⁴³. „Obrona stolicy — to również zorganizowanie zaplecza, produkcji armat i amunicji, szpitali a nade wszystko zapłała, energii społecznej”⁴⁴. Cóż wydawałoby się bardziej biernego niż obrona twierdzy z rzadkimi co najwyżej wypadami obrońców. Nie jest tak u Kościuszki. Zastosował on tu manewr fortyfikacjami, próbując dość skutecznie flankować nieprzyjacielskie roboty oblężnicze przy pomocy *ad hoc* wznoszonych umocnień⁴⁵.

Zapewne z historii sztuki wyniósł Profesor krytycyzm w stosunku do „autorstwa” zwycięstw. W dziejach malarstwa jest istotne ustalenie, czy dane dzieło jest rzeczywiście tego pędzla, któremu się je przypisuje. Herbst wnikliwie badał, czy wawrzyny nie należą się komuś innemu niż formalnemu naczelnemu dowódcy. Sądził, że w sprawnym dowodzeniu pod Chełmem (1794 r.) zwykle tak niedołęznego Zajączka mogła być jakaś zasługa i jego adiutanta Kniaziewicza. Przypuszczał, że mający widoki powodzenia, realny plan pobicia Zagrzejskiego był wysunięty przez Wedelstäda⁴⁶.

Jeżeli jednak Profesor wskazywał, że bywają podwładni wybitniejsi od wodzów, to jednocześnie przestrzegał, aby zachować ostrożność, aby wpływów podkomendnych nie absolutyzować. Podkreślał, że do zalet dowódcy należy także umiejętność wybrania najtrafniejszych pomysłów z licznych rad swoich pomocników. Podnosił, że o zwycięstwie decydują nie tyle plany, co ich wykonanie, na które wpływ doradców jest zwykle mniejszy.

Przypisywał Herbst duże znaczenie analizie podstawy źródłowej. Tyłkrotnie powołuje się na artykuł Tokarza „Jak studiować historię wojen?” — „metodyczny pokaz analizy historiograficznej i źródłoznawczej” dodając jako przestrożę: „Jakże często popełnia się błędy na skutek zaniechania takiej analizy”. Podkreślał jako cenną zdobycz Tokarza „sprawdzenie [„pamiętników Prądzyńskiego — świetnego skądinąd źródła”] do właściwej miary wspomnień spisanych późno”. Wskazywał, że „mozolne odtwarzanie rzeczy tak jak się one w rzeczywistości miały”, przede wszystkim synchronizmu wypadków w czasie i przestrzeni może być dopiero „podstawą ocen i uogólnień”⁴⁷. Sprawa ta ma istotne znaczenie przy rekon-

⁴¹ Tamże; *Bitwa na przedpolu Warszawy*, s. 365, 474.

⁴² St. Herbst, *200 dni ... Naczelnika*, s. 4.

⁴³ St. Herbst, *Obrona Warszawy*, s. 52.

⁴⁴ St. Herbst, *200 dni... Naczelnika*, s. 4.

⁴⁵ St. Herbst, *Powstanie kościuszkowskie a przełom sztuki wojennej*, s. 9; *Obro-
na Warszawy*, s. 37.

⁴⁶ St. Herbst, *Między Bugiem a Wisłą*, s. 111, 97, 100.

⁴⁷ St. Herbst, *Historia wojskowa*, s. 36.

strukcji przebiegu bitew do schyłku XIX w. rozgrywających się na ograniczonym obszarze kilku kilometrów w ciągu paru godzin. Analiza źródeł to nie tylko kwestia wiarygodności, to również zmuszenie ich do ujawnienia tego, czego w tekście nie powiedziano wprost.

Niestety prace Herbsta odsłaniają tylko częściowo tajemnice jego warsztatu. Liczne godziny, dni całe przemyśleń, wahań, starań by sąd był jak najbardziej wyważony, cała ta męka twórcza nie znajduje odbicia w druku. Przypisy skwitują tylko podstawę źródłową. Uważał zapewne, że jeden metodyczny przykład tokarszowski rekonstrukcji wydarzeń wystarczy już na zawsze, tak jak wystarczał jemu. Sam niestety nie zostawił takiego pokazu.

Raczej niechętnie akceptował u uczniów rozbudowane przypisy ukazujące drogi dojścia do rekonstrukcji działań. Dopiero chyba studium Dihma o Dubience zmieniło w jakiejś mierze jego poglądy na celowość owych obszernych uzasadnień własnego stanowiska⁴⁸.

Spośród „materialnych” elementów wojny teren był tym, którym się Profesor szczególnie interesował. Teren jest swoistym źródłem historii wojсковej, wskazującym jak mogły przebiegać działania, co mogło decydować o sukcesie. Studium terenu było dlań nieodzowną częścią pracy, jego początek przypadał na fazę poszukiwania źródeł, kończyło się ono dopiero z ostatnimi linijkami oceny. Opowiadał Profesor, że jako młody historyk rozpoczynał badania nad bitwą czy operacją od zakupienia mapy taktycznej 1 : 100 000 interesującego go obszaru. Studium mapy mu nie wystarczało, musiał jeszcze pojechać obejrzeć teren bitwy, czy nawet wyprawy. Przykładu skrupulatności dostarcza opracowanie bitwy pod Kleckiem. Przeszedł wówczas pieszo ponad 100 km drogą marszu armii litewskiej⁴⁹. Był w miejscowościach, w których toczyły się tak drobne przecież walki w dniach 7—10 lipca 1794 na przedpolu Warszawy⁵⁰.

Odczytywanie terenu nie jest łatwe. J. Kuropieska wspomina, że czasem nie bardzo sobie dawali z tym radę kandydaci do Wyższej Szkoły Wojennej, a nawet jej słuchacze, dla których ta umiejętność była integralną częścią ich zawodu⁵¹. Profesor robił to świetnie. Jego próby rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem opierają się przede wszystkim o studium terenu.

Bitwa pod Kleckiem (1506 r.) przed podjęciem badań przez Profesora wydawała się nieciekawym działaniem, przeprowadzonym przy pomocy tak ociężałego i przestarzałego narzędzia jak pospolite ruszenie. Istnieją też do niej tylko skąpe i ogólnikowe dane źródłowe. Analiza terenu połączona ze znajomością sztuki wojennej pozwoliła Profesorowi zrekonstruować bitwę w głównych rysach i wykazać, że mimo niedociągnięć było to wybitne dzieło sztuki dowodzenia.

Ze studium pola bitwy wynikało, że „stanowisko [Tatarów] było silne..., osłonięte bagnistą doliną Łani”, jednakże również drogi odwrotu zamknięte były rzekami, lub parowami o podmokłym dnie z niewielką jedynie suchszą bramą. Zajmując tę pozycję Tatarzy skupiali swą jazdę w „ciasnym, zamkniętym miejscu” wyrzekając się „jej zasadniczej przewagi — ruchliwości”⁵².

⁴⁸ Tak by wynikało z ustnych napomknęć Profesora.

⁴⁹ St. Herbst, *Kleck 1506* [odbitka], s. 9—10.

⁵⁰ St. Herbst, *Bitwa na przedpolu Warszawy*, s. 367.

⁵¹ J. Kuropieska, *Wspomnienia dowódcy kompanii 1923—1934*, Warszawa 1971, s. 286; tenże, *Wspomnienia oficera sztabu, 1934—1939*, Warszawa 1972, s. 42.

⁵² St. Herbst, *Kleck*, s. 11—12.

Analizę tę uzupełnia Profesor spojrzeniem z drugiej strony, z punktu widzenia dowództwa litewskiego. Teren wykluczał obejście, ale nastęrczał możliwości odcięcia Tatarom drogi odwrotu. Herbst odcyfrowuje z terenu, że „kierunek dojścia Litwinów ściśle wyznaczał odcinek Łani, na którym musiała się odbyć walka”. Wiemy, że siły litewskie uderzyły dwoma ugrupowaniami. Pierwsza uderzyła kolumna prawa. Jej natarcie automatycznie wyprowadzało na drogę odwrotu przeciwnika, ale aby odepchnąć od niej Tatarów, należało związać ich siły w innym miejscu. Uderzenie jej jako pierwszej nie miało sensu. W zamierzeniach Glińskiego musiało więc być odwrotnie: pierwsza miałaby uderzyć kolumna lewa by zwrócić na siebie uwagę Tatarów i ściągnąć na siebie jak największe ich siły. To, że pierwsza uderzyła kolumna prawa, mogło być spowodowane tym, że była „ona nie dość pilnowana” przez Glińskiego, który znajdował się przy grupie lewej, mającej trudniejsze zadanie⁵³.

Istotnym *novum* w studium terenu było u Herbsty „wyodrębnienie szlaków (stref drożnych) oraz obszarów trudnodostępnych te szlaki izolujących”⁵⁴. Zasada ta, której uogólnienie Profesor dał stosunkowo późno, w pełni dopiero w 1969 r., stosowana była przezeń już w pracach dotyczących działań na Białorusi w latach 1506—1508, chociaż nie w „Wojnie inflanckiej”. W bardzo klarownej formie wystąpi ona w „Bitwie na przedpolu Warszawy”. Szczególnie cenne osiągnięcie Profesora stanowi określenie znaczenia przeszkód naturalnych przekraczalnych i w XVII w., których nie można było wówczas obsadzić w sposób ciągły, ale poprzez obsadzenie głównych przepraw i węzłów drogowych można było przeciwnikowi utrudnić manewr, a nawet w pewnym stopniu skanalizować jego działanie⁵⁵.

Herbst przykładał dużą wagę do wszczęcia uczniom umiejętności odczytywania terenu. Już od początków pracy na Uniwersytecie Warszawskim, wprowadził na seminarium wycieczki historyczno-wojskowe, na których zapoznawano się szczegółowo z polami bitew w obrębie stolicy i jej najbliższej okolicy (trzydniowa bitwa 1656 r., Raszyn, Dęba Wielkie). Jako wykładowca Wojskowej Akademii Politycznej organizował wycieczki obejmujące dalsze tereny. Uczestniczył także w wycieczkach organizowanych przez Sekcję Wojskową Towarzystwa Miłośników Historii, ofiarnie gotów w poprzedzającym jedną z nich rekonesansie jechać ciężarówką aż do Wizny.

Świetny znawca sztuki wojennej tak polskiej, jak i powszechnej, napisał o niej Profesor bardzo mało w stosunku do tego, co wiedział i przeżywał. Ogarniał badaniami polskie dzieje wojskowe od Płowiec po II wojnę światową. Jak nikt inny był przygotowany do dania ich nowej syntezy, rzuconej na szerokie tło dziejów powszechnych. Opracował historię tylko kilkudziesięciu lat: 1576—1620⁵⁶. Rozdziałki poświęcone poszczególnym kampaniom czy bitwom stoją na wysokim poziomie, opisy działań pod Lubieszowem i Byszyną dają ich nowy obraz. Brak jednak zakończenia: syntetycznego omówienia tego okresu, określenia jego miejsca w dziejach polskiej sztuki wojennej. Jak świetnie Profesor potrafił robić tego typu rzeczy, świadczą choćby „Wojna inflancka” i szkice o 1794 r. Jest również

⁵³ Tamże, s. 11—14, 17.

⁵⁴ St. Herbst, recenzja z pracy: M. Biskup, *Trzymastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454—1466*, KH 1969, nr 1, s. 190.

⁵⁵ St. Herbst, *Wojna obronna*, s. 47, 49, 70.

⁵⁶ W pracy zbiorowej *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864 t. I: do roku 1648*, Warszawa 1965, rozdział V, s. 352—359, 364—374, 384—434.

znakomita synteza obejmująca czasy od Mieszka I do walk na Łużycach 1945 r., „Wojskowość, czy choćby opracowanych wspólnie z B. Baranowskim kilka stron o siłach zbrojnych w latach 1576—1648 w „Historii Polski” PAN.

Tokarz był dla Herbst'a nie jednym z paru najwybitniejszych polskich historyków wojskowych, ale największym⁵⁷. Kukiel, znany autor syntezy miał w swoim dorobku mało prac analitycznych (nawet „Wojna 1812 r.” jest tylko na poły dziełem tego typu) w przeciwieństwie do Tokarza, który był przede wszystkim analitykiem: Herbst pisał, że monografią wojny 1831 r. „uogólniającą, całokształtową... mniej sobie [Tokarz] cenił od innych, bardziej analitycznych. Wielkie to dzieło... wymagało wielu sądów, które nie zawsze można było tak dogłębnie dopracować, jak to zwykły czynić”⁵⁸. Wyszedłszy ze szkoły autora „Insurekcji warszawskiej” i Profesor stawiał prace analityczne znacznie wyżej niż syntezy. Za kamienie węgielne polskiej historiografii wojskowej Herbst uważał trzy monografie: Tokarza o r. 1831, Kukiela o r. 1812, Pawłowskiego o r. 1809⁵⁹. Jest wiele mówiące, że znalazło się tu dzieło Pawłowskiego na pewno wysokiej klasy, jeśli idzie o odtworzenie rzeczy, ale słabsze od obu poprzednich, jeżeli idzie o oceny⁶⁰. Jest charakterystyczne, że Herbst nie zaliczył do owych kamieni węgielnych „Zarysu historii wojskowości” Kukiela. Uznawał je za „znakomite dzieło”, ale nie była to rozprawa analityczna.

To uznanie wyższości analizy zaważyło na systemie prac Profesora. Kukiel w oparciu o cudze, niedoskonałe badania, sprawdzając je tylko w kluczowych miejscach, stworzył świetną syntezę⁶¹. Natomiast Herbst w szkole Tokarza przywykł sam mozolnie „odtworzać rzeczy tak, jak się one w rzeczywistości miały” i dopiero potem na ich podstawie przystępował do uogólnień. Prawdopodobnie uważał, że nie może podejmować ujęć syntetycznych zanim nie zakończy swych szczegółowych badań analitycznych nad węzłowymi okresami polskiej sztuki wojennej. Jedyny wyjątek zrobił dla roku 1794.

W późniejszych latach stosunek Profesora do ujęć syntetycznych wynikał z przekonania, że czymś znacznie gorszym niż brak ocen są powierzchowne oceny⁶². Znaczna ich liczba w pracach historyczno-wojskowych z lat pięćdziesiątych, a krążących nieraz do dziś, była zapewne dla Profesora silnym bodźcem by kłaść taki nacisk na wyważanie ocen.

Oddziaływała tu i wielka skromność Profesora, ogromne poczucie odpowiedzialności za słowo pisane. Tak było już w młodości i Laskowski żartobliwie mawiał: — „Pan, panie Stanisławie waha się jak panienka, a tu trzeba sprawę po męsku zdecydowanie przeciąć”. Z biegiem lat to

⁵⁷ St. Herbst, *Przedmowa*, [w:] W. Tokarz, *Rozprawy i szkice t. II*, Warszawa 1959, s. 12; tenże, *Historia wojskowa*, s. 36.

⁵⁸ Tamże. Według M. Kukiela (*Wacław Tokarz jako historyk wojskowy*, „Przegląd Współczesny” t. LXV, 1938, s. 229) Tokarz uważał to dzieło „za najsłabsze, jakie napisał”.

⁵⁹ St. Herbst, *Dorobek naukowy Bronisława Pawłowskiego*, „Zapiski Historyczne” 1963, z. 3, s. 507.

⁶⁰ Por. W. Majewski, op. cit., s. 159—160; wstęp M. Kukiela do pracy B. Pawłowskiego, *Dwernicki*, Poznań 1914. Miał czasem co prawda Pawłowski świetne i tu karty, jak ocena bitwy pod Raszynem.

⁶¹ Trzecie klasyczne wydanie *Zarysu historii wojskowości* ukazało się w 1929 r., przed wydaniem owych trzech „kamieni węgielnych” — monografii o wojnach 1809, 1812, 1831 i w roku wydania I tomu PH-W.

⁶² Już w 1935 r. na zjeździe historyków Profesor jako młody uczyony przestrzegwał przed zbytnią pochopnością ujęć syntetycznych i zbytним pośpiechem w ich formułowaniu (*Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich t. II*, s. 126).

poczucie odpowiedzialności nie zmniejszyło się, ale rosło. Opowiadał Profesor, jak czasem dzień cały tracił na przerobienie jednej strony maszynopisu.

Znane są wśród wybitnych historyków wypadki przesadnego dążenia do doskonałości, sprawiające, że autorzy długie lata gromadzą wszelkie możliwe źródła a nie mogą się zdecydować by swe sądy utrwalić na piśmie. U Profesora poczucie odpowiedzialności za słowo pisane nie przybierało nigdy aż takiej postaci. Mimo dziesiątków zajęć, około setki doktorantów, ponad czterech setek młodszych seminarzystów, liczba drukowanych prac Herbsta sięga czterystu. Dążenie do doskonałości przejawiało się w innej formie. Części prac odtwarzające przebieg wydarzeń powstawały stosunkowo szybko; oceny czasem rodziły się bardzo długo. Chyba dużą rolę odgrywał tu fakt, że ocena jest sądem, że chodzi w niej o wymierzenie sprawiedliwości ludziom, nic to, że dawno zmarłym.

Wszystkie te skrupuły spowodowały, że zabrakło oceny ogólnej okresu w części „Zarysu dziejów wojskowości polskiej do r. 1864” napisanej przez Herbsta. Musiałby w niej omówić kilkadziesiąt najświetniejszych lat staropolskiej sztuki wojennej. „Zarys” był pracą zbiorową, Herbst nie mógł czekać, aż znajdzie tych kilkanaście zdań, któreby zadowolili jako celnie określające złoty wiek staropolskiej sztuki wojennej. Wolał pozbawić swój rozdział oceny, niż dać ją niedostatecznie wyważoną.

Czy ta nienapisana przez Herbsta synteza jest bezpowrotnie stracona? Myśl Profesora tkwi przecież rozproszona w dziesiątkach artykułów i recenzji. Jest pilną potrzebą zebranie tych cennych sądów w mozaikowy obraz, w którym niejedno miejsce pozostanie puste, ale to, co uda się odtworzyć, będzie przewyższało wiele ukończonych dzieł.

Mówi się obecnie dużo o związkach nauki z życiem, o praktycznym wykorzystaniu dorobku naukowego. Profesor był gorącym zwolennikiem tej koncepcji. Pisał: „Praktyka wojskowa wskazuje na pożytek studiów historyczno-wojskowych dla wyróżnienia istotnych analogii i możliwości sprecyzowania doświadczeń, wreszcie dla stworzenia przeżyć historyczno-wojskowych, które są jedyną — w czasach pokojowych — możliwością zbliżenia do pola walki”⁶³. Był tu kontynuatorem tradycji.

Szerzej omawiał te sprawy na zjeździe historyków polskich w 1963 r. Wskazywał wówczas na znaczenie studium dawnych wojen dla współczesnej praktyki wojskowej, na to, że jednostronne opieranie się na doświadczeniu wojen najnowszych, tak ujemnie odbiło się na francuskiej doktrynie wojennej okresu międzywojennego. Wskazywał, że studium zagonów kawaleryjskich XVII w. może się okazać przydatne dla współczesnych dowódców wojsk pancernych. Podnosił przykład Kołobrzegu, gdzie znajomość historii uchroniłaby od atakowania od strony mokradeł. Ukazywał jak wiele elementów rozważań Prądzyńskiego i rosyjskich z XIX w. powstałych w oparciu o studium terenu pozostało aktualnych i w 1939 r.⁶⁴

Jedną z bardziej płodnych metod jego seminarium była wspólna analiza źródła. W naszych czasach było to odczytywanie ustępów z Długosza i „Kroniki konfliktu” odnoszących się do wyprawy grunwaldzkiej, a następnie ich wspólne komentowanie, m.in. przy pomocy studium terenu opartego na wojskowych mapach topograficznych. Sprawa była ryzykowna. Nie było to studium jakiejś nieznannej kampanii. Na temat Grunwaldu

⁶³ St. Herbst, *Historia wojskowa*, s. 39.

⁶⁴ St. Herbst, *Historyczne elementy polskiego planu wojny 1939 r.*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972, s. 423—433.

istniała przecież świetna monografia Laskowskiego, w dużym stopniu do dziś nie przestarzała. Jeżeli chodzi o stronę operacyjną wyprawy, to do dziś po upływie niemal pół wieku obraz, jaki dał ów badacz, pozostał w zasadzie nietknięty. Jeżeli chodzi o stronę taktyczną, to nie wyszła jeszcze wtedy praca K u c z y Ń s k i e g o kwestionująca wyniki badań Laskowskiego. Cóż wydawałoby się w tej sytuacji mogą wydobyć ze źródeł studenci trzeciego i czwartego roku? Eksperyment przyniósł interesujące wyniki. Umiejętnie kierowani przez Profesora uczniowie potrafili spojrzeć nowym okiem na tak pozornie znaną problematykę i wydobyć rzeczy, które uszły uwadze jednego z najwybitniejszych polskich historyków wojskowych, bądź skorygować jego mylne interpretacje. Przyniosło to w rezultacie dużą samodzielność myślenia, a jednocześnie — rzecz dziwna — wpoilo w uczniów szacunek dla naszych poprzedników na niwie historyczno-wojskowej.

System ten wyjaśnia, dlaczego prace magisterskie — tak często gdzie indziej mające charakter sprawdzianu — opracowane pod kierunkiem Profesora niejednokrotnie okazywały się pracami w pełni naukowymi i nieraz zasługiwały na druk. Jednakże Profesor nie dążył do tego aby wyselekcjonować na seminarium jedynie grupę najzdolniejszych uczniów. „Uważał, że student średnio zdolny posiadający odpowiednią opiekę może napisać wartościową rozprawę i nie żałował dlań czasu”⁶⁵. Jest zrozumiałe, że czasem nie doszło do wyników, nie wszyscy mogli je uzyskać, niektórzy znów nie chcieli się postarać. Profesor potrafił jednak docenić choćby częściowe osiągnięcia.

Był nadzwyczajnym opiekunem naukowym. Dla każdego doktora czy studenta miał zawsze czas, cierpliwie wysłuchiwał najgorszych nawet nudziarzy. Czy miał jak początkowo kilkunastu uczniów, czy jak później liczne ich dziesiątki, zawsze od razu można było poznać jego gabinet po grupie oblegającej go całymi godzinami po kilka razy w tygodniu. Zwykle opuszczał go dopiero, gdy cały gmach Instytutu świecił pustką. W swej dobroci potrafił iść tak daleko, że uczniowi z prowincji przerysowywał mapy, nieznaną mu szwedzkiego tłumaczył całe strony źródeł.

W swej opiece nad seminarzystami nie przejmował się, jeżeli to tylko od niego zależało, żadnymi problemami formalnymi. Chodzili na jego seminarium zawieszani w powietrzu absolwenci I stopnia studiów, którzy nie dostali się na II stopień i nie mieli wówczas żadnych szans uzyskania magisterium. Jego wyższe seminarium tzw. Kościuszkowskie istniało długi czas bez żadnych formalnych podstaw, zanim zostało zamienione na seminarium doktoranckie. I po tej zmianie, niedostrzegalnej dla większości uczestników, nadal brali w nim udział absolwenci I stopnia, którzy nie zdążyli jeszcze zrobić magisterium, a jednocześnie uczęszczała na nie również spora część już promowanych doktorów, ostatnio około 10.

Pozostała po Profesorze jego szkoła historyczno-wojskowa. Wyraz „szkoła” ma w tym kontekście dwa znaczenia. Z jednej strony oznacza to, czego Profesor nauczał na wykładach i seminariach; w tym sensie wszyscy jego wychowankowie wyszli z jego szkoły. Z drugiej strony „szkoła Herbsta” określa te prace, w których osiągnięcia Profesora zostały przyjęte w stosunkowo dużej mierze. Do tak rozumianej szkoły można zaliczyć i tych, których bezpośrednie kontakty z Profesorem były bardzo luźne, a nawet tych, na których oddziaływał jedynie poprzez swoje pisma. W tym sensie szeregi „szkoły Herbsta” mogą się nadal powiększać.

⁶⁵ A. Zahorski, *Humanista, pedagog, społecznik*, „Polityka” nr 27, 1973, s. 15; H. Samsonowicz, *Profesor Stanisław Herbst*, „Kultura” nr 28, 1973, s. 3.

Aby wyjaśnić, jaka jest treść metodyczna „szkoły Herbsta”, możemy szczęśliwie sięgnąć do własnych słów Profesora. Charakteryzując polską „tradycję warsztatową” historiografii wojskowej, w rzeczywistości charakteryzował przede wszystkim swój własny system. Wymagał „sądów opartych o krytyczną analizę działań bojowych, o skrupulatną analizę terenu i mapy, o znajomość świadectw obu stron, o porównania z doświadczeniami innych czasów i krajów”⁶⁶. „Krytyczna analiza działań bojowych” to takie ich odtworzenie, które odpowie nie tylko na pytanie „jak było?”, ale także „dlaczego tak było?” W „znajomości świadectw obu stron” mieści się oczywiście i krytyka źródeł, czy opracowań. Część tych cech jest właściwa całej tradycji polskiej historiografii wojskowej. Są jednak osiągnięcia metodyczne będące jego własnym dziełem: zdynamizowanie dziejów sztuki wojennej, zasada umiejscawiania każdej bitwy i operacji w historii rozwoju tej sztuki, syntetyczna metoda opisu terenu w skali operacyjnej, studium terenu jako istotnego elementu rekonstrukcji bitwy.

Pozostaną świetne, niejednokrotnie wzorcowe opracowania analityczne węzłowych momentów dziejów polskiej wojskowości lat 1500—1794. Historia płoskiej wojny rewolucyjnej 1794 r. miała być pracą zbiorową; napisania poszczególnych części podjęli się Herbst, W. Zienkiewicz i uczniowie Profesora, do niego poza tym należeć miało zredagowanie całej monografii. Te części „Wojny rewolucyjnej”, które miał sam napisać, istnieją, nie zawsze oczywiście w formie którąby im Autor nadał ostatecznie, ale zawsze wysokiej wartości. Artykuł omawiający działania na Lubelszczyźnie pochodzi z 1935 r., mimo to zachował on nadal wysoką wartość i uległby zapewne nie tyle zmianom, co drobnym uzupełnieniom.

W dużej mierze istnieje również monografia o genezie staropolskiej sztuki wojennej w formie cyklu studiów o najważniejszych działaniach lat 1500—1520.

W drukowanej spuściźnie po Profesorze znajduje się znakomite syntetyczne opracowanie „Wojny obronnej 1655—1660” szczególnie cenne dla najistotniejszych lat 1655—1656 oraz szczegółowe ujęcie trzydniowej bitwy pod Warszawą (28—30 lipca 1656)⁶⁷.

Scalenie i wydanie całości rozproszonego dorobku historyczno-wojskowego Profesora, świetnego przewodnika metodycznego, miałyby bardzo istotne znaczenie dla rozwoju polskiej historiografii wojskowej.

⁶⁶ St. Herbst, *Wojskowość*, s. 261.

⁶⁷ W pracy zbiorowej: *Wojna polsko-szwedzka 1655—1660*, Warszawa 1973.